Nr. 147 | Kraków, czwartek 2 lipca 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Skutki niedołęstwa, marnotrawstwa i demagogji

Sanacja traci grunt pod nogami. Znaczna część społeczeństwa, która wspierała sanację odwraca się od niej zawiedziona i rozgoryczona. Do tych należą w pierwszym rzędzie urzędnicy państwowi, skutkiem znacznej obniżki płac i innych ciężarów, zepchnięci w nędzę. Jak w sferach urzędniczych obliczono, to wszystkie ciężary (obniżka 15%, podwyższenie podatku dochodowego i opłat emerytalnych, wstrzymanie awansów itd.) zredukują pobory o **dwie piąte** tak, że np. urzędnik niższej kategorji, który pobierał **200 zł.**, otrzymał 1 lipca 120 zł.

Mało tego, dziś rzesza pracowników państwowych stoi jeszcze wobec faktu redukcji personalu. Cóż więc dziwnego, że wśród pracowników państwowych wre i że sympatje dla BB ulatniają się. Sanatorzy jednak mają z tego powodu pretensje do — opozycji, która, zdaniem sanacji, wykorzystuje krzywdy urzędników, dla swej agitacji. Tymczasem, **sanacja zbiera dziś tylko owoce swojej bezczelnej demagogji, uprawianej w ciągu lat pięciu, swojej niezaradnej i rozrzutnej gospodarki groszem publicznym.**

W okresie wyborów obiecywała sanacja społeczeństwu **złote góry**, roztaczała widoki dobrobytu, pomyślności, rozkwitu i, niestety, mimo ostrzeżeń, znalazła wielu łatwowiernych, oszołomionych huczną i kosztowną agitacją Bloku Bezpartyjnego. Do tych łatwowiernych należeli urzędnicy państwowi, z pewnymi jednak wyjątkami. Obiecywano im pomoc i opiekę, poprawę dotychczasowego skromnego bytu. Wszystko to sprowadzić miała sanacja za cenę zdruzgotania ustroju demokratyczno-parlamentarnego, a jak ona to nazywa — „sejmowładztwa".

Pod tą maską walki z „sejmowładztwem" krył się zamach na **prawa ogółu obywateli do kontroli nad gospodarką rządową, na prawa do wpływu na państwo.** Przy zastosowaniu zasady **„nie uważania tego lub owego za przeszkodę" w wyborach brzeskich**, przy poparciu urzędników, zwyciężyła sanacja i ostatecznie pognębiła „sejmowładztwo" na rzecz „genjuszów" BB.

I oto w rezultacie, pracownicy państwowi zdani zostali na łaskę i niełaskę, na samowolę sanacji, bez możności obrony swych praw i interesów w parlamencie! Uwiedzeni demagogją BB zrezygnowali z najistotniejszych praw obywatelskich, przypieczętowali pognębienie swego przedstawicielstwa — przedstawicielstwa narodu, Sejmu. Sanacja podobną była do owego ewangelicznego szatana, który wyprowadziwszy Chrystusa na wysoką górę, wskazywał i obiecywał mu wszystkie królestwa świata za cenę — niskiego pokłonu...

Chrystus napędził szatana — urzędnicy dali się szatanowi sanacyjnemu podejść i zwieść... Sanacja nie tylko nie spełniła przyrzeczeń, — owego raju pod jej niepodzielnem panowaniem, ale nie zabezpieczyła, nie utrzymała tych praw i tego poziomu bytu, jaki pracownicy państwowi dotąd posiadali. Posłuchajmy, jakim to językiem dziś mówi szatan sanacyjny, ze szpalt belwederskiej „Gazety Polskiej" (Nr. 175):

„Bowiem i duchowość i moralność obywatelska urzędnika państwowego niepodobna jest zgoła do duchowości i moralności różnych politycznych zawodowych krętaczów. Urzędnik służy państwu, lecz nie żeruje na konjunkturach, nie próbuje traktować Polski jako dojnej krowy. To było i pozostanie właściwością nieuczciwego partyjnika i konsekwentnie uprawiającej wyzysk finansowy i gospodarczy klasowości. Urzędnik polski jest w zasadzie i bezpartyjny i poza klasowy... Dla państwa pracuje, jego się czuje narzędziem i podporą. Wie bowiem, iż ład i organizacja państwa na nim stoją. I to jest jego tytułem do dumy, ambicją największą i cennym sensem życia. To są jego pobudki najwyższe, które nad stroną materjalną bytu i utylitaryzmem osobistym muszą brać górę."

Widzicie, jak to bankrut i szarlatan sanacyjny jeszcze posiada tupet i wymyśla na „politycznych krętaczów"! Prawi urzędnikom kazanie, że mają służyć państwu, a nie żerować na konjunkturach! **Żerowaniem** więc na państwie, nazywa sanator dążenie pracowników państwowych, do utrzymania bodaj dotychczasowego skromnego poziomu swego bytu, swych praw! O **żerowaniu**, o Polsce jako „dojnej krowie" pisze sanator, który już rok szósty **żeruje** na państwie i doi Polskę bez miłosierdzia, i doprowadził ją, jakoteż całe społeczeństwo do obecnego ciężkiego i beznadziejnego stanu gospodarczego i politycznego.

Sanacja, starając się łagodzić wzburzenie oszukanych pracowników państwowych, **wskazuje, że wszystkie inne warstwy i klasy ludności cierpią i ponoszą ofiary,** że więc urzędnicy nie są odosobnieni. Otóż to jest prawda, a świadczy ona tylko o tem, **że sanacja jest plagą powszechną, że sanacja niszczy wszystkich, że zatem w interesie wszystkich leży** — aby panią sanację djabli wreszcie wzięli. To się stać może, jeżeli **właśnie ci wszyscy pokrzywdzeni i pognębieni, utworzą wspólny front** przeciw sanacyjnym niszczycielom państwa i społeczeństwa.

Sanacja w Polsce posiadała tak korzystne warunki dla gospodarki, jak żaden przedtem rząd w Polsce. Wszystko jednak swą nieudolnością i rozrzutnością zmarnotrawiła, a swemi metodami politycznemi dobrą opinję państwa i zaufanie do niego — podcięła. Dziś sanatorzy dalej trwać pragną zapomocą blagi, że oni już, już, rychło do „poprawy" doprowadzą i znowu będzie dla nich raj na nowych lat pięć. Otóż społeczeństwo łudzić się już nie może, co do kwalifikacyj i rachub sanacji. Po takim egzaminie z pięciu lat hocków-klocków z państwem i narodem — czas odejść, póki w inny sposób o to nie poproszą. (?)

Do ogółu pracowników państwowych

ODEZWA OGÓLNEGO ZRZESZENIA ZW. I STOW. FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH R. P.

Każdy z nas, urzędników, zbyt dotkliwie odczuwa ciosy materjalne i moralne, jakie na nas spadły w ostatnich czasach — aby zachodziła potrzeba przekonywania się o powadze położenia. Jeżeli dziś zwracamy się do kolegów z wołaniem głośnem, to głównie w tym celu, aby z jednej strony wskazać na główną przyczynę lekceważenia nas, z drugiej zaś, na sposoby, wiodące do większego poszanowania praw naszych. Doświadczenie poucza, że najpotężniejszym czynnikiem siły, zniewalającej do liczenia się z jej wpływami, jest urzeczywistnienie solidarności i jednoczenie w wielkich organizacjach wszystkich tych, którzy poczuwają się do wspólności interesów. Niemasz w obecnej, ciężkiej dobie, pilniejszego obowiązku, niemasz skuteczniejszego środka obrony przeciw zaszłem już i czekającem nas upośledzeniem, jak skupienie w stowarzyszeniach, należących do naszej wielkiej organizacji, wszystkich bez wyjątku urzędników i emerytów.

Zerwijmy nareszcie z bezwładem, z małoduszną bierności, która jest jadem, zatruwającym w zarodku każdy twórczy wysiłek i największą klęską dni naszych. Żaden urzędnik nie powinien stać poza ramami organizacyj, żaden — mimo ciężkiego niedostatku, nie powinien oszczędzić tych niewielu groszy, któremi umożliwia codzienną żmudną pracę swego zespołu nad polepszeniem doli licznych rzesz urzędników i ich rodzin. Wstydem powinno być dla każdego wyzyskiwanie pracy innych, bez żadnego przyczynienia się ze swej strony do wzmocnienia organizacyj, walczących o jego prawa wśród największych trudności. Organizacje urzędnicze, stojące dziś niezwykłemi wysiłkami małej garści ludzi dobrej woli — musimy poprzeć powszechnem zaufaniem i udziałem w pracy najszerszych kół członków, wytworzyć w nich poczucie większej siły wewnętrznej, tej, która dodaje niezbędną powagę ich wystąpieniom zewnętrznym.

W żaden inny sposób — jak tylko przez celową i rozumną pracę w organizacjach, można przywrócić stanowi urzędniczemu uznanie dla słusznych praw jego moralnych i materjalnych i poczucie godności i siły wewnętrznej, oraz szacunek w narodzie. Nie oczekując znikąd pomocy, ni opieki — sami sobą stoicie i tylko jednością silni, przetrwacie.

Ogólne Zrzeszenie związków i stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej, w skład którego wchodzą następujące organizacje: Centralny Związek zrzeszeń urzędników sądowych Rz. P., Związek zrzeszeń pracowników publicznych woj. krakowskiego, Związek stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych woj. lwowskiego. Zw. okręgowy stowarzyszeń urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych woj. poznańskiego. Wojewódzki związek stałej delegacji pracowników państwowych w Tarnopolu, Zespół zrzeszeń pracowników publicznych woj. śląskiego, Związek urzędników rachunkowo-kontrolnych dla Małopolski, Centralny Związek państwowych i samorządowych urzędników kancelaryjnych III kategorji Rz. P., Towarzystwo nauczycieli szkół średnich i wyższych, Stowarzyszenie chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych, Powszechny związek emerytów państwowych, oraz Związek stowarzyszeń urzędników państwowych z wykształceniem akademickiem, w skład którego wchodzą: Towarzystwo urzędników pocztowo-telegraficznych z wyższem wykształceniem. Stowarzyszenie urzędników państwowych administracji ogólnej z wykształceniem prawniczem, Związek urzędników z wykształceniem akademickiem TWS, Towarzystwo państw. urzędników leśnych z wykształceniem akademickiem. Stowarzyszenie państw. inż. mierniczych, Stowarzyszenie inżynierów budownictwa państwowego, Związek lekarzy rządowych, Towarzystwo urzędników skarbowych z wyższem wykształceniem, Stowarzyszenie prawników dyrekcyj lasów państwowych, Związek prawników PKP, Towarzystwo wyższych urzędników wojew. poznańskiego.

Mowa Witosa skonfiskowana

Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany. Uległa w nim konfiskacie prawie cała mowa Witosa, wygłoszona na tarnowskim zjeździe stronnictwa ludowego.

Kostek-Biernacki wojewodą nowogrodzkim

Płk. Władysław Kostek-Biernacki, b. komendant więzienia w Brześciu nad Bugiem, — został mianowany 30 czerwca wojewodą nowogródzkim.

Deficyt rośnie

Dzieje się, jak przewidywaliśmy: w większym stopniu, aniżeli wydatki się zmniejszają, zmniejszają się dochody. Wedle wykazu w miesiącu maju wydatki zmniejszyły się o okrągło 20 miljonów, podczas gdy dochody spadły o 33 miljony. W rezultacie maj przy 199 miljonów dochodu, a 211 miljonów wydatków zamknął się deficytem 12 miljonów złotych.

Jak wobec tego przedstawia się ustalona przez rząd po zrobieniu „rzeźni budżetowej" globalna suma 2.450 miljonów, jako nieprzekraczalna w wydatkach? Można, jeżeli się będzie jak dotychczas ślepo i mechanicznie obcinać wydatki, doprowadzić je do tej sumy, ale dochodami tak dowolnie komenderować nie można — tu podatnicy mają coś do powiedzenia. Oni powiadają: nie ma my z czego płacić i powiadają jeszcze więcej: nie mamy za co kupować wyrobów monopolowych.

Jeżeli, co jest wysoce optymistyczne, weźmiemy cały rok budżetowy 1931/32 wedle normy majowej, otrzymamy caloroczny dochód 2.350 miljoów, a więc jeszcze o 100 miljonów mniej niż wynosi „skomprymowana" suma na wydatki przeznaczona. Powiadamy: suma ta jest optymistyczną, gdy dochodzą słuchy, że szczególnie dochody z tytoniu i wódki, tych podstaw naszego budżetu, raptownie maleją, co jest naturalnem następstwem zmniejszonych dochodów tak licznej grupy nabywców, jakimi są urzędnicy państwowi. Należy się też liczyć ze zmniejszeniem się wpływów z podatku przemysłowego (obrotowego) i dochodowego, gdyż przy masowych likwidacjach interesów obroty i dochody muszą się zmniejszyć.

A rząd ciągle swoje: obcina wydatki. Jeszcze nie skończyły się operacje dokonywane na urzędnikach, a już na tapet wchodzą wydatki rzeczowe, realne i nierealne. Realnem jest skreślenie wydatków na drogi, ale nierealnym jest zapęd do zmniejszenia samochodów urzędowych, potrzeb kancelaryjnych, djet na wyjazdy itd. — tych wydatków biurokracja ruszyć nie pozwoli i niema takiej siły, któraby zmusiłaby ją np. do zużycia mniej papieru i piór lub do zmniejszenia racji węgla na opalanie biur. Wyjazdy i djety — tobo był, jest i pozostanie ten nadzwyczajny dochód, na który urzędnicy obecnie więcej jeszcze niż przedtem będą spekulowali dla uzupełnienia tego, co im z regularnych poborów zabrano.

Rząd niczego się nie nauczył; nie widzi, że budżet składa się z dwóch rubryk: dochodów i wydatków. Po stronie wydatków robi się wszystko dopuszczalne i niedopuszczalne dla ich zmniejszenia, natomiast po stronie dochodów usiłuje się — wbrew możności — osiągnąć zwiększenie. Nie mówimy o jeszcze gwałtowniejszem działaniu śruby podatkowej i o mobilizacji jeszcze większej armji egzekutorów — mamy na myśli niepowstrzymany pęd do tworzenia nowych „funduszów": po drogowym turystyczny i t. d., co może doprowadzić do podobnych następstw, jak zamknięcie komunikacji samochodowej, ale nie do powiększenia dochodów.

Mści się teraz na sanacji jej nieprzemyślane postępowanie w sprawie „potanienia" środków żywności, co nie nastąpiło, wywołując natomiast obniżkę płac robotniczych, co było realnem. Wskutek zmniejszenia zarobków, nie mówiąc już o zupełnem ich ustaniu odnośnie do jakich 300 tys. bezrobotnych, konsumcja ta spadła, co pociągnęło spadek wytwórczości — jedno i drugie spowodowało ubytek w dochodach bezpośrednich (podatek dochod.) i pośrednich (obrotowy i różne spożywcze), nie mówiąc już o fatalnych skutkach dla monopoli. Rząd sam tą akcją, którą miał odwagę się chlubić, podciął gałąź, na której siedzi, tj. najobfitsze i najpewniejsze źródła dochodów. Na to nie pomogą dalsze redukcje płac, tworzenie masowego bezrobocia wskutek redukcji urzędników, przeciwnie, jeszcze więcej osłabią źródła dochodowe. Deficyt dotąd rósł powoli, teraz to pójdzie jak lawina.

Lepiej czy gorzej?

Ze sprawozdania instytutu badania konjunktur gospodarczych i cen, które podaliśmy w skróceniu w nrze sobotnim, można wyczytać — stosownie do nastawienia — co się chce: jest lepiej lub gorzej. Jakżeż można dojść do pewnego rezultatu w osądzie, jeżeli początek sprawozdania jest sprzeczny z końcem? Na początku czytamy:

— Pewna tendencja w kierunku rozszerzenia rozmiarów wytwórczości przemysłowej, która się rozpoczęła w kwietniu, **trwała również przez maj.**

Znaczyłoby to, że rozpoczęte w kwietniu — oczyma sprawozdawców widziane — polepszenie przeciągnęło się i na maj. Tymczasem w końcowym ustępie sprawozdania czytamy:

— Ujawniający się w ostatnich miesiącach łagodny wzrost wytwórczości przemysłowej **nie posiada narazie widoków trwałości** z uwagi na nader niepomyślny stan rynku pieniężnego.

Znaczy to wyraźnie, że polepszenie zaobserwowane rzekomo w kwietniu i maju jest na bardzo krótką metę obliczone, ponieważ przy braku pieniędzy i wytwórczość musi maleć. Czy takie, dajmy na to choć nie przyznajemy, sezonowe polepszenie przez „ostatnie miesiące" może być uważane za objaw poprawy, za zmianę konjunktury wogóle na lepszą? Nie można, powiada sprawozdanie, albowiem

— **bez uprzedniego upłynnienia rynku pieniężnego nie można się spodziewać żadnego polepszenia gospodarki kraju.**

Rozumie się, że warunek ten: upłynnienie rynku pieniężnego nie będzie spełniony? Bo i skądże? Jeżeli z Banku Polskiego odpływają waluty, których nie zastąpi drobny przyrost zapasów złota, nie może być mowy o powiększeniu obiegu banknotów, na co wskazują wszystkie głosy gospodarcze i zapowiadające nawet dalsze zaostrzenie polityki kredytowej Banku, tj. ograniczenie dyskonta wekslowego. A w jaki inny sposób ruch pieniężny może być upłynniony? O inflacji mówić nie wolno, za to idzie się do kryminału. Nie przyczyni się także do upłynnienia ruchu pieniężnego tak gorąco przez „IKC" propagowane podwyższenie stopy procentowej, przeciwnie — jeszcze bardziej ten ruch ograniczy. Rzecz bowiem prosta, że przy drogim pieniądzu nikt nie będzie chciał wkładać go w interes i bez tego ospały czy nawet zamarły.

Jest też pytanie, gdzie instytut widział polepszenie w ostatnich dwóch miesiącach. Z wykazu ruchu bezrobocia widać co innego: zmniejszyło się ono wprawdzie, ale najmniej w dziale, o którym mowi sprawozdanie: w dziale wytwórczości przemysłowej. Samo sprawozdanie przyznaje to, mówiąc o „rozwoju budownictwa mieszkaniowego co np. na wytwórczość łódzką czy górnośląską nie ma żadnego wpływu.

Najważniejszym jednak punktem sprawozdania instytutu jest stwierdzenie, że

— czynnikiem uniemożliwiającym wyjście z obecnej depresji jest **brak zaufania w stosunkach kredytowych wewnętrznych i międzynarodowych.**

W tem leży sedno rzeczy: kapitał, o ile jeszcze jest, nie ma zaufania do interesów i woli leżeć na daleko mniejszy procent w bankach albo, co się coraz częściej zdarza, ulokować się w walutach albo uciec zagranicę. Nasz przemysł oddawna chorował na brak kapitału, obecnie zaś ten brak stał się katastrofą. Tyle co do kapitałów wewnętrznych, o zewnętrznych niema co mówić, bo ich niema. Takie przypływy, jak z pożyczki zapałczanej czy kolejowej nie wchodzą zupełnie w rachubę jako ożywienie dla wytwórczości, prędzej zostaną zjedzone — mamy przecież, jak głoszą, budżet wegetacyjny.

Dlatego sprawozdanie słusznie stwierdza, że — przezwyciężenie tego braku zaufania jest koniecznym warunkiem... poprawy.

Ale jak przezwyciężyć, na to mądrości nie starczy.

Kłamstwa sanacyjne

O TOW. COOKU

W „Gazecie Polskiej" z 23 czerwca ukazał się „telegram własny" z Genewy, donoszący, jakoby tow. Cook, przedstawiciel górników angielskich, po debacie w sprawie mandatu polskiego delegata robotniczego, „przeprosił oficjalnie p. Grajka, uznając bezpodstawność poprzednich swoich zarzutów i oświadczając, że jedynie wskutek plotek, rozsiewanych przez p. Stańczyka, powziął przekonanie o faszystowskim charakterze polskiej delegacji robotniczej".

Byliśmy zgóry przeświadczeni, że wiadomość „Gaz. Pol." jest wyssana z palca. Pragnęliśmy jednak uzyskać zaprzeczenie od samego tow. Cooka, do którego zwróciliśmy się w sprawie notatki „Gaz. Polskiej".

I oto otrzymaliśmy następującą depeszę:

Londyn, 29 czerwca.

„Odeprzyjcie kłamstwo, zamieszczone w polskiej prasie prorządowej („Gazeta Polska" a za nią „ICK" — przyp. red.), jakobym przeprosił p. Grajka w Genewie za nazwanie polskiej delegacji „robotniczej" na ostatniej Międzynarodowej Konferencji Pracy **delegacją faszystowską.**

Cała grupa robotnicza na Konferencji uważała tę delegacje do końca za delegacje faszystowską, uważając tow. Stańczyka, mego serdecznego przyjaciela, za jedynego rzeczywistego przedstawiciela polskich robotników.

Artur J. Cook,
sekretarz angielskiej Federacji górników,
sekretarz Międzynarodówki górników.

St. Zakrzewski znowu na widowni

Dowiadujemy się, iż słynny p. Zakrzewski, dwukrotnie wyrzucony ze stanowiska wicedyrektora lwowskiej Kasy Chorych, a następnie — z komisarki w drohobyckiej Kasie Chorych — ma być obecnie mianowany... **dyrektorem Kasy Chorych w Toruniu!!**

Wiadomość ta brzmi dość nieprawdopodobnie, ale wszak w czasach „radosnej twórczości" niema rzeczy nieprawdopodobnych!

Akcja protestacyjna inwalidów wojennych

PRZECIW OBNIŻENIU RENT

Zarząd główny Zjednoczenia związków żyd. inwalidów, wdów i sier. wojen. R. P. wystosował na ręce prezesa rady ministrów p. Prystora, ministra skarbu i ministra pracy i opieki społecznej w sprawie zarządzonego obniżania rent inwalidom, wdowom i sierotom wojen., co ma nastąpić od 1 sierpnia br., protest, wskazując przytem na cały szereg postanowień ustawowych, które w praktyce pod względem wypłaty, jak dodatek kwalifikacyjny, dodatek dla ciężko poszkodowanych i dodatek pielęgnacyjny, nie zostały zrealizowane. Oprócz tego domaga się wspomniana organizacja szybkiego przeprowadzenia nowelizacji ustawy inwalidzkiej, uważając tę sprawę za jedno z najważniejszych zagadnień inwalidzkich.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Jak to sanacja „uzdrowiła" administrację państwa?!

Objęcie rządów przez sanację w roku 1926 miało uzdrowić szczególnie stosunki, panujące w administracji. Miano usunąć wpływy „sejmokracji" i „partyjnictwa", a wprowadzić zasadę fachowości i usprawnienia administracji.

Tymczasem rozpoczęły się olbrzymie rugi, trwające bez przerwy do dnia dzisiejszego. Pędzono oficerów i urzędników, jak gdyby zarażonych trądem. Młode państwo polskie w dwunastym roku swego istnienia (w dniu 31 grudnia 1930) liczyło **24 i pół tysiąca emerytów cywilnych ze służby polskiej (bez emerytów kolejowych), oraz 7 tysięcy emerytowanych oficerów.** Emerytów cywilnych państw zaborczych było nadto 4.794, emerytów wojsk zaborczych tylko 699. Większość bowiem emerytów zaborczych **zmarła z nędzy.**

Widzimy więc, że olbrzymią większość emerytów stanowią emeryci **ze służby polskiej.**

Wydatki na emerytury wzrastały nawet po pierwszym huraganie pensjonowań w szybkiem tempie, wynosząc w 1928/29 r. **123 miljonów**, w 1929/1930 r. **153 miljonów, w 1930/31 r. 161 miljonów złotych!**

Dla charakterystyki warto zaznaczyć, że wydatki szeregu bardzo ważnych ministerstw wynosiły mniej niż wydatki na emerytury (skarbu 137 miljonów, sprawiedliwości 119 miljonów, robót publicznych 132 miljonów, pracy i opieki społecznej 135 miljonów, nie mówiąc już o drobnych stosunkowo wydatkach ministerstwa spraw zagranicznych, przemysłu i handlu, rolnictwa i reform rolnych).

Ale też pensjonowanie oficerów i urzędników odbywało się w sposób iście huraganowy. **Urzędników fachowych jeszcze z czasów zaborczych, będących w sile wieku, pędzono masami na emeryturę.** A ponieważ dobrowolnie nie chcieli oni iść na pensję, gdyż nie mieli wysłużonych lat do pełnej emerytury, przeto uznawano ich bardzo często za niezdolnych w 95 procentach do służby i **doliczano dodatkowo dziesięć lat służby.** Zdarzały się liczne wypadki, że urzędników, uznanych za niezdolnych, przyjmowano do urzędów jako pracowników kontraktowych, skutkiem czego taki „emeryt" **pobierał dwie pensje i śmiał się w kułak z bałaganu sanacyjnego, który marnotrawił grosz publiczny.** Niestety, taki wypadek miał miejsce — nawet w okręgowej **Izbie Kontroli Państwa w Krakowie**, która przecież ma na celu ochronę interesów skarbu państwa. Reszta emerytów szła na prywatne posady i **powiększyła bezrobocie wśród pracowników umysłowych.**

Takie pensjonowanie pociągało nietylko miljonowe wydatki skarbu państwa, ale także wydatki Zakładów Ubezpieczenia pracowników umysłowych na zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych, których zastępowali emeryci. Emeryt pobierał **dwie pensje**, a bezrobotny pracownik umysłowy wegetował ze skromnego zasiłku i to tylko przez 6—9 miesięcy.

Na miejsce spensjonowanych urzędników **mianowano sanacyjnych „genjuszów"**, już to z prawdziwej armji, względnie z czwartej brygady. Pieniądzmi szafowano, jak gdybyśmy byli Stanami Zjednoczonemi Ameryki i mieli walutę dolarową.

Taki „genjusz" wojskowy mianowany **starostą, pobierał trzy pensje**, a mianowicie: 1) emeryturę wojskową, 2) pobory starosty, 3) dodatek z samorządu powiatowego, oraz miał do dyspozycji auto powiatowe. Jak ci „genjusze" urzędowali, świadczy kampanja sanacyjnego posła ks. **Czuja** przeciwko byłemu staroście w Brzesku, podpułkownikowi **Hałacińskiemu**, który rządził przez pewien czas w tymże powiecie, jak udzielny kacyk, kpiąc sobie z wojewody. Oczywiście „usprawnienie" administracji, głoszone w prasie sanacyjnej jako zasługa takiego „znawcy" administracji, jak byłego ministra Składkowskiego, było **bluffem, obliczonym na głupich czytelników kurjerkowych.**

Sfery fachowe, jak: adwokaci, interwenjujący w urzędach, mogliby tomy zapisać o „fachowości" i „sprawności" naszej administracji.

Przedewszystkiem „pośpiech" w załatwianiu spraw, rzekomo wprowadzony przez min. Składkowskiego, należy do bajek z tysiąca i jednej nocy. **Petenci nieraz umierają i pozostawiają swe sprawy niezałatwione w starostwach.**

Kto ma szybko, fachowo i sprawnie załatwić sprawę?! Oficer, który zostawszy dygnitarzem wojewódzkim lub starostą, nie mając zielonego pojęcia ani o ustawach, ani o sposobie urzędowania, swe decyzje uzależnia od dyktatu...? Przecież notoryczną rzeczą jest, że **naczelnikiem wydziału w województwie krakowskiem jest człowiek, który nie ma nawet matury, a zastępuje bardzo często wojewodę** i odgrywa pierwszorzędną rolę. Oczywiście fachowych urzędników ze swego wydziału przeniósł na emeryturę, gdyż jako prawnicy i byli urzędnicy austrjaccy „przeszkadzali" mu w urzędowaniu.

To też „Dziennik Wojewódzki" wywołuje w kołach prawniczych zdziwienie (ostatnio naprzykł. rozporządzenie w sprawie biletów autobusowych), gdyż przypomina nowelę pod tytułem: „Jak redagowałem gazetę prawniczą?".

Administracja państwa jest dzisiaj w rękach ludzi, nie posiadających odpowiednich do tego kwalifikacyj (vide nowy minister spraw wewnętrznych — posiadający tylko maturę wojenną!).

Obecnie rozpoczęto nowe redukcje, tym razem pod hasłem oszczędności. Sanatorzy bez kwalifikacyj z pewnością zostaną, natomiast **zredukuje się resztę urzędników fachowych**, ale nie mających nabożeństwa do „centralnej osoby".

Prawdziwe uzdrowienie administracji państwa i rzeczywista oszczędność wymagałaby **rewizji wszystkich spensjonowań urzędników, którzy nie mieli pełnych lat służby, oraz rewizji awansów ludzi bez kwalifikacyj.**

W interesie sprawności urzędowania i skarbu państwa, koniecznem byłoby **usunięcie kosztownego balastu sanacyjnego z administracji**, ale tego może dokonać tylko prawdziwie fachowy rząd, — który oby przyszedł jak najprędzej, gdyż **maszynie państwowej grozi zupełna katastrofa.**

Były starosta.

Biedna Austrja nie obcięła płac urzędniczych

W piątek 26 czerwca kanclerz austrjacki dr. Buresch sfinalizował ostatecznie układy w sprawie uposażeń urzędniczych ze stronnictwami większości. *Projekt 5% obniżki płac został definitywnie cofnięty.* Postanowiono również, że płatny w czerwcu t. zw. „nadzwyczajny dodatek" w wysokości 30% miesięcznych uposażeń, *otrzymają urzędnicy w całości.* Tylko „nadzwyczajny dodatek" płatny w grudniu br. będzie zmniejszony. Zamiast 30% w stosunku do swych zasadniczych miesięcznych poborów dostaną urzędnicy w grudniu dodatek tylko w wysokości 10 do 20% miesięcznych poborów, zależnie od wielkości rodziny. Im więcej dzieci tem mniejsze potrącenie z nadzwyczajnego dodatku.

Tak więc maleńka, po uszy obdłużona Austrja nie ratuje swego budżetu kosztem nędzy rodzin urzędniczych. Normalne pobory miesięczne zostały *nietknięte*. Nietknięty pozostał również „nadzwyczajny dodatek" płatny w czerwcu i obracany zazwyczaj na wyjazd letni. Austrjackie rodziny urzędnicze będą mogły odetchnąć świeżem powietrzem. Obcięty został tylko dodatek grudniowy „świąteczny" a i to nie bezmyślnie, nie przez mechaniczne skreślenie tej sumy z budżetu kawalera bez żadnych obowiązków i z budżetu licznej rodziny. Skromna ofiara, którą urzędnicy austrjaccy muszą złożyć na ołtarzu deficytu budżetowego zostanie ściągnięta po ludzku, z uwzględnieniem sytuacji życiowej dotyczących rodzin.

Prócz tego wyłoniona zostanie specjalna podkomisja komisji finansowej parlamentu, która zajmie się reformą *podatku od uposażeń urzędniczych.* Podstawą jej pracy będzie projekt referenta dr. Drexla według którego wolne od podatku będą pobory urzędników bezdzietnych poniżej 2.700 szylingów rocznie, a żywicieli rodzin z dziećmi poniżej 3.300 szylingów rocznie. Urzędnicy posiadający pobory wyższe ponad tę normę, będą płacili podatek zaczynając od 1%. Pobory od 45.000 do 60.000 szylingów rocznie podlegać będą opodatkowaniu 6%-wemu, a pobory powyżej 60.000 rocznie opodatkowaniu 7 i pół procentowemu.

W sprawie tej podkomisja odbędzie konferencję z przedstawicielami organizacyj urzędniczych i kolejarskich. Wszystko to odbędzie się naturalnie w... Austrji.

Protest maszynistów kolejowych

Pod wrażeniem zapowiedzianej ostatnio przez rząd obniżki poborów pracowników państwowych, zatrudnionych w Warszawie, na Górnym Śląsku i w Gdyni, odbyło się dnia 26 czerwca w lokalu Związku zawodowego maszynistów kolejowych w Warszawie przy ul. Chmielnej 9 zebranie drużyn parowozowych węzła warszawskiego przy udziale kilkuset uczestników. Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu okręgowego ZZM zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję następującej treści:

Zakładamy jak najbardziej stanowczy protest przeciwko obniżce poborów służbowych, godzącej w najelementarniejsze podstawy egzystencji pracowników państwowych, którzy po ostatnich zarządzeniach oszczędnościowych i tak już pozostawali w skrajnej nędzy. Stwierdzamy, iż zachwianie podstaw skromnego budżetu domowego pracowników państwowych w niczem nie przyczyni się do poprawy sytuacji, lecz wręcz przeciwnie pogłębi kryzys gospodarczy przez dalszy spadek konsumcji i przez ograniczenie zdolności nabywczej rodzin pracowników.

Zakładamy protest przeciwko sposobom, stosowanym przez rząd, który systematycznie pokrywa niedobory w budżecie państwowym drogą mechanicznego obcinania poborów pracowniczych i w ten sposób usiłuje naprawiać błędy własnej nieudolnej gospodarki skarbowej. Zebrani są przekonani, iż obecna ciężka sytuacja skarbu państwa jest skutkiem błędnej i niekompetentnej polityki gospodarczej, sprzecznej z interesami klasy pracującej, wyniszczającej konsumenta i prowadzącej pracowników państwowych do zupełnej ruiny.

Ostrzegamy stanowczo przed nieobliczalnemi skutkami prowokowania pracowników państwowych, które spowodować musi wybuch groźny dla interesów Państwa i porządku publicznego.

Wzywamy Zarząd Główny i Prezydjum Związku do natychmiastowego podjęcia interwencji u kompetentnych władz celem niezwłocznego cofnięcia krzywdzących nas zarządzeń, oświadczając równocześnie, iż na wypadek potrzeby staniemy karni i solidarnie pod rozkazami organizacji.

Cmentarzysko polskie

PO WIDZEWIE — ŻYRARDÓW

O zamknięciu Widzewskiej Manufaktury w Łodzi dowiadujemy się z prasy łódzkiej, że najbogatsze przedsiębiorstwo łódzkie winno jest skarbowi z tytułu zaległych podatków prawie 6 miljonów złotych i woli się wyrzec zysków z prowadzenia fabryki, niż zapłacić takie podatki.

Od 30 czerwca zamknięte zostały zakłady żyrardowskie, formalnie celem udzielenia robotnikom urlopów, faktycznie jednak wymówienie otrzymali i nie pracują robotnicy, którzy nie dostaną zapłaty za czas urlopu. Zakłady Żyrardowskie zatrudniały ostatnio półtora tysiąca robotników, którzy obecnie powiększyli zastępy bezrobotnych, a tych Żyrardów posiadał dotychczas już 6 tysięcy.

W Żyrardowie kursują wśród robotników pogłoski, że zakłady nie ruszą po dwóch tygodniach, a w najlepszym razie przeprowadzone będą nowe redukcje i nowe obniżki płac. Wytwarza to w Żyrardowie nastroje bardzo podniecone. Jeszcze przed zamknięciem zakładów doszło do burzliwych zajść, które zostały względnie szybko opanowane, dzięki pomocy szkoły policyjnej, znajdującej się w Żyrardowie. Zamknięcie zakładów i ciągłe zmniejszanie się liczby bezrobotnych, pobierających zasiłki, wytwarza nastroje bardzo radykalne. Z pośród 6 tysięcy bezrobotnych pobiera zasiłki obecnie około tysiąca, ale w przyszłym tygodniu połowa z nich kończy pobieranie zasiłków, co oczywiście zwiększy liczbę niezadowolonych.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Poprawiony Dęblin

Pan Józef Piłsudski narzeka w swych „Poprawkach historycznych" (str. 14—15), że „tegoczesna... Polska lubuje się poprostu w przyczepianiu **nieszczęsnego** Piłsudskiego do każdej osoby w Polsce. To zaśmiecanie historyczne mojej osoby — wybaczy, każdy — wydaje mi się **obrzydliwem**" — pisze autor, i dla przykładu przytacza **taki fakt:**

Oto, naprzykład, jeden pan, mieszkający **gdzieś w okolicach Dęblina**, pisze do mnie list następujący — **znajduje się w biedzie i w ciężkiem położeniu materjalnem** i dlatego przypuszcza, że wreszcie sobie przypomnę, że kiedyś przy swojej ucieczce od policji rosyjskiej do Galicji byłem u niego i **pożyczyłem od niego narzutkę czy palto** i że mu ten dług spłacę. Ja **doskonale pamiętam** wszystkie — jak je nazywałem — dziury w granicy rosyjsko-galicyjskiej, przez które przejeżdżałem, przechodziłem, i żadna z dróg moich nigdy na Dęblin nie prowadziła. W **Dęblinie zaś i okolicy Dęblina byłem raz tylko w życiu swojem**, będąc Naczelnym Wodzem wojsk polskich i prowadząc swój znakomity kontratak od Wieprza...

Następnie autor „Poprawek" przytacza drugi fakt, że „jeden pan, mieszkający stale w mieście Łodzi, pisze do niego list z natarczywem żądaniem, żebym mu zwrócił **200 rubli**, które od niego wziął, dla przekupienia żandarmów. P. Piłsudski temu przeczy.

Co do **Dęblina i jego okolic** stwierdza autor „Poprawek", że był **„raz tylko w życiu swojem"**.

Tymczasem, na str. 60 tychże „Poprawek" p. Piłsudski pisze, że w listopadzie **1914** r. wytargował dwa dni zatrzymania w Krakowie —

„dla wykąpania żołnierzy i jakiego takiego uporządkowania odzienia, zniszczonego przez **długie marsze od Dęblina aż po Olkusz**".

A więc, jak wynika z samych „Poprawek", p. Piłsudski był **dwa razy w Dęblinie** i jego okolicy.

Należy też przypomnieć, że p. Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa **był jeszcze w roku 1919 w Dęblinie** na wizytacji szkół podoficerskich...

A zatem, widzimy, że już **trzy razy** był p. Piłsudski w Dęblinie lub jego okolicy, zamiast jednego razu, związanego ze „świetnym kontratakiem z nad Wieprza" i dlatego zapewne i jedynie zapamiętanego...

Kto wie, czy nie znalazłby się i... **czwarty raz**, gdyby się pogrzebało w pamięci. Ale widocznie, pamięć nie dopisuje i stąd „Poprawki" stają się błędnemi. Ale czy warto spierać się o tę marną zarzutkę? **Każdy inny człowiek, będąc na takiem stanowisku, jak p. Piłsudski, mając tak duże dochody, zapłaciłby biedakowi za tę narzutkę** i byłoby po kłopocie. Zamiast tego, p. Piłsudski woli pisać książkę o tego rodzaju drobnostkach. Czy one jednak „odśmiecą" historję osoby „nieszczęsnego Piłsudskiego"? Wątpić należy.

Pamięć nie dopisuje i sporo błędów z tego powodu zapewne, zawiera też książka p. Piłsudskiego p. t. **„Rok 1920"**.

P. Piłsudski jednak z nienawiścią odnosił się do Biura Historycznego sztabu generalnego, albowiem wszystkie **twierdzenia** p. Piłsudskiego stały w sprzeczności ze **stwierdzeniami** tego biura, broniącego **prawdy historycznej** przed „poprawkami", opartemi na zawodnej pamięci.

Nienawiści tej do stwierdzeń historycznych p. Józef Piłsudski dawał wyraz przed majem w znanych napastliwych wywiadach w „Kurjerze Porannym", a ostatnio przepełnił nią słynne „Poprawki historyczne". Chociażby poprawiony Dęblin wskazuje, że autor nie ma racji.

Demonstracje uliczne legjonowych opozycjonistów

Lwów był w ub. sobotę widownią burzliwych demonstracyj, jakie urządzali legjoniści w czasie obrad związku legjonistów, odbywających się w sali kina „Palace". Uwagę przechodniów zwracały liczne oddziały policyjne, które rozpraszały większe grupy legjonistów, gromadzących się na placu Marjackim, koło kina „Palace" i pod pomnikiem Mickiewicza.

W sobotę, odbyło się walne zgromadzenie lwowskiego związku legjonistów, na którego czele stanął dr. Garbień w miejsce usuniętego p. Szmala. Dr. Garbień jest od niedawna dyrektorem sanatorjum Kasy chorych we Lwowie. B. prezes zw. legjonistów p. Szmal, zorganizował nową grupę legjonistów pod nazwą „Placówka", która trzyma się w stosunku do związku opozycyjnie.

Właśnie opozycyjność ta znalazła wyraz podczas demonstracyj sobotnich, wywołanych głównie przez grupę Szmala. Wejście do sali obrad było strzeżone przez policję, która uniemożliwiała zwolennikom p. Szmala przedostanie się do wnętrza. Tymczasem na sali obraz dokonano wyboru prezesa związku legjonistów w osobie posła Domaszewicza, z sanacyjnego zespołu Stu. Należy przypomnieć, że w swoim czasie poseł Domaszewicz monitował profesorów wyższych uczelni lwowskich z powodu ich wystąpienia w sprawie brzeskiej.

Obrady związku legjonistów i wybór prezesa odbywały się przy akompanjamencie wrzasków opozycjonistów zzewnątrz. Kiedy uczestnicy opuszczali salę, zwolennicy Szmala urządzili przeciwko nim burzliwą demonstrację, której spokojnie przypatrywały się tłumy publiczności i.... policja. Rozumie się, że te demonstracje wywołały we Lwowie silne wrażenie.

Gdy umilknąć mają syreny autowe

KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA W POLSCE

Na tle komplikacyj, wynikłych w związku z ustanowieniem t. zw. Funduszu drogowego, nabiera aktualności kwestja komunikacji samochodowej, a w szczególności autobusowej, w Polsce. Stan obecny taboru i środków komunikacji mechanicznej przedstawia się następująco: Ilość autobusów kursujących na obszarze Polski wynosiła w roku 1924 — 250 wozów, w r. 1925 — 756, w r. 1926 — 1.012, w r. 1927 — 1.544, w r. 1928 — 2.841, w r. 1929 — 4.048, w r. 1930 — **4.293 wozów**, w czem prywatnych **wozów zarobkowych** (bez autobusów miejskich) było w tych samych latach kolejno 175, 530, 710, 1.067, 2.121, 3.224 i **3.223**. Zatem autobusy utrzymywane przez zakłady fabryczne i przemysłowe dla własnych potrzeb stanowią mniej więcej do 30 proc. ogólnej liczby zarejestrowanych wozów. Ilość linij autobusowych w Polsce sięgała w r. 1930 — **1.545**.

Przewieziono ogółem **pasażerów** (w miljonach) w r. 1926 — 20 miljonów osób, w r. 1927 — 30, w r. 1928 — 41'6, w r. 1929 — 56'9, w r. 1930 — **58**, co wskazuje na dużą odporność komunikacji autobusowej wobec kryzysu. Na zasadzie średnich taryf obliczono przybliżony dochód brutto, jaki miały przedsiębiorstwa autobusowe. Wynosił on w r. 1926 — 49 miljonów zł., w r. 1927 — 71 milj., w r. 1928 — 135 milj., w r. 1929 — 262 milj., w r. 1930 — **252 miljony złotych**.

Tak niezbędna gałąź komunikacyjna ma nagle ulec zawieszeniu. Zarazem rządowi wyschnie źródło podatkowe.

ORGAN PRORZĄDOWY PRZECIWKO ROZBIJANIU RUCHU SAMOCHODOWEGO

Wobec akcji p. Norwida, mającej na widoku „wysanowanie" komunikacji automobilowej w Polsce, czy z Polski, zajął stanowisko krytyczne nawet arcylojalny „Kurjer Poranny".

Dziennik ów pisze:

WŁADZE GROŻĄ!

Ze strony lokalnych władz daje się odczuć, — szczególnie na prowincji, silny nacisk w kierunku zmuszenia właścicieli autobusów do ich uruchomienia wbrew stanowisku związków. W niektórych województwach zagrożono za zatrzymanie autobusów **1000 złotych grzywny i sześciu tygodniami aresztu**.

Kary tego rodzaju przewiduje ustawa za zatrzymanie ruchu bez zawiadomienia o tem władz wojewódzkich **na dwa tygodnie przedtem**. A np. na Wołyniu województwo zawiadomiono 17 czerwca, więc z parodniowem opóźnieniem. Województwo poznańskie znów użyło innego środka nacisku. — Oświadczono bowiem przedsiębiorcom, że wobec **zbytniego zagęszczenia (!!!) autobusowej sieci komunikacyjnej**, te tylko przedsiębiorstwa autobusowe otrzymają w przyszłości prawo do prowadzenia komunikacji, które będą w ruchu w dniu.. 1 lipca br.! (Wykrzykniki powtarzamy za tekstem „Kurjera Porannego" — Red. Naprz.).

CZY NASTĄPI CAŁKOWITE ZATRZYMANIE RUCHU

Jeśli chodzi o autobusy, można spodziewać się, że niektóre linje nie staną. Wielu bowiem przedsiębiorców oświadcza, że tylko teror mógłby ich zmusić do zatrzymania ruchu.

Są to drobni właściciele małych, lekkich i zniszczonych wozów. Podatek drogowy rujnuje ich ostatecznie. — **Nic nie mają do stracenia!**

„Co mi mogą zrobić? Najwyżej zabiorą mi wóz". Chcą więc jeszcze jeden kwartał pojeździć, w czasie trwania strajku trochę lepiej zarobić. A potem? Albo rząd poczyni ustępstwa, albo — jeśli się uprze — najwyżej zatrzyma samochody lub w ostatecznym razie nawet — sprzeda je za paręset **złotych z licytacji**. **To też ci ostatecznie zdeterminowani drobni właściciele** autobusów idą po linji najmniejszego oporu i będą jeździli, póki się da.

Podatku i tak nie zapłacą!

CO STRACI PAŃSTWO I SPOŁECZEŃSTWO

Zatrzymanie, a w następstwie ewentualny **upadek ruchu autobusowego i dorożek samochodowych w całem państwie, to kilkadziesiąt tysięcy nowych bezrobotnych**. To jednocześnie zerwanie z takim mozołem montowanej nowoczesnej sieci komunikacyjnej. **To narażenie na szwank stu zgórą miljonów złotych majątku narodowego**, włożonego w przedsiębiorstwa komunikacyjne.

Jeśli zaś chodzi o interes państwa, to unieruchomienie komunikacji samochodowej oznacza stratę podatku drogowego, przypadającego na taksówki i autobusy według obliczeń rządowych w przybliżeniu **w kwocie około 20 miljonów**, a według oceny możliwości tego przemysłu przez związki — około **3—4 miljonów złotych**".

Zachodzi przytem jeszcze jedno pytanie, którego nie porusza cytowany przez nas dziennik warszawski. Otóż, o ile istotnie, ukaże się łamistrajkowstwo, prowadzone przez straceńców, którzy puszczą stare pudła na forsowne jazdy, byle wykorzystać brak konkurencji, nie oglądając się na przyszłość — **może to stać się powodem licznych katastrof.**

UWAGI

Na marginesie listy „radzieckiej"

Przytoczyliśmy litanję nazwisk tych osób, którym p. wojewoda krakowski wyznaczył stanowiska radców miejskich. Wielokrotnie wyjaśnialiśmy, iż statut miejski nie zna takiego źródła powstawania Rady miejskiej i w konsekwencji prezydjum miejskiego. W danej chwili nie zamierzamy raz jeszcze oświetlać sytuacji, dostatecznie jasnej...

Chcemy spojrzeć na drugą stronę medalu: na kwestję poczucia obywatelskiego tych właśnie obywateli miasta Krakowa, którzy zgodzili się na zaszłe naruszenie samorządu miejskiego, na rolę — z punktu widzenia praw miejskich, nieprawowitą — jakby podrzutków.

Jest to tem przykrzejsze, że obok nazwisk obojętnych, spotkaliśmy w tym spisie i paru ludzi zasłużonych, którym zabrakło dumy i odwagi obywatelskiej. Nie cenili ani swojej przeszłości, ani przeszłości Krakowa. To fakt przykrzejszy.

Czyż jednostka, pozostawiona sobie samej, nie może znaleść oparcia w poczuciu własnem, czego jej czynić nie przystoi? Czyż musi czuć na sobie jakiś kontr-przymus, ażeby względy uboczne nie spychały jej na bezdroża? Czy tak już posunęło się zobojętnienie na to, co niedopuszczalne jest w życiu obywatelskiem?

Gdyby tak, jak z Radą miejską, postąpiono np. z jakąś kapitułą katedralną, wywołałoby to alarm niezwykły i opór, bo tu hierarchja kościelna stałaby się błyskawicznie z drugą siłą, wkraczającą w jej kompetencje. W obronie obywatelskich praw stawać mogą tylko obywatele — nikt ich w tem nie wyręczy, żadna dyscyplina ich nie popycha, od ich charakteru to zależy.

HUMOR I SATYRA

NAJGORZEJ...

Różnie w świecie było, będzie,
Źle i dobrze bywa wszędzie,
Lecz najgorzej bywa wtedy,
Gdy prócz biedy,
Naród męczą,
Drwią i dręczą,
Samozwańcy — kpy — włodarze.

Różne ludzkie są sumienia,
Różne w świecie są zdarzenia,
Jednak wtedy jest najgorzej,
Gdy lud Boży
W młyńne wiry
Pędzą zbiry,
Obłąkańce i zbrodniarze.

Ekran.

Wielkie zwycięstwo wyborcze socjalistów i republikanów w Hiszpanji

HISZPAŃSKIE PARTJE POLITYCZNE PO WALCE DYKTATURY Z „PARTYJNICTWEM"

Półtrzecia miesiąca upłynęło zaledwie od owych wyborów samorządowych z 12 kwietnia, które zadecydowały były o upadku monarchji hiszpańskiej. Alfons, opuszczając Hiszpanję, żywił może trochę nadziei, że po jego wyjeździe zapanuje zamęt, który zniechęci lub zastraszy świeżo nawróconą na republikanizm część burżuazji; że nowy rząd nie podoła trudnościom, powodowanym przez kryzys, przez odpływ znacznych kapitałów skutkiem opuszczenia kraju przez wielu posiadaczów wielkich, a upłynnionych sum pieniężnych; że zanim przyjdzie do wyborów — a nie spodziewano się, że rząd republikański tak rychło do nich doprowadzi — nastąpią w kraju przesunięcia na korzyść monarchji. Tymczasem wybory — w chwili, gdy to piszemy, jeszcze wyników dokładnych brak — przyniosły ponoć ogromne zwycięstwo socjalistom i republikanom. Ogólnie przewidują, że socjaliści wyślą największą grupę posłów do parlamentu. Narazie obliczają ilość mandatów socjalistycznych na 130, z czego 7 w Madrycie (na 18 mandatów stołecznych).

Korespondent paryskiego „Le Temps" już przed paru dniami zapowiadał, że „partja socjalistyczna będzie wielkim zwycięzcą w tych wyborach. Silnie zorganizowana, kierowana przez ludzi wybitnych odegrała ona rolę decydującą podczas walki z monarchją. Wszystko każe przewidywać, że zachowa ona swoje stanowisko pierwszo-planowe w walce politycznej dnia jutrzejszego".

Korespondent ów dodaje (a nie zapominajmy, że „Le. Temps" jest pismem burżuazyjnem — jak wiadomo, zbliżonem do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych), iż ludzie tej miary, jak Indalecio Prieto, minister finansów, jak Largo Caballero, minister pracy, de los Rios, minister sprawiedliwości, jak Besteiro, Saborit — będą mieli sporo do powiedzenia przy dyskutowaniu nowych zadań, które stają przed dzisiejszą Hiszpanją.

Oczywiście, obóz burżuazyjno-republikański nie przedstawia się jednolicie; są tam przedewszystkiem starzy republikanie, jak obecny minister spr. zagranicznych Lerroux i mnóstwo, takich, których na republikanizm nawróciły były bezprawia dyktatury, wyhodowanej pod okiem królewskiem.

Otóż dzisiejszy obóz republikański składa się z następujących ugrupowań: prawica liberalno-republikańska, której przewodzi premjer Alcala Zamora i minister spraw wewnętrznych Miguel Maura; stronnictwo liberalno-demokratyczne, na czele którego stoi Melquiades Alvarez, jeden z najsłynniejszych mówców hiszpańskich; Akcja republikańska — stronnictwo o programie lewicowym, żądające rozdziału Kościoła od państwa, sekularyzacji zakonów, jednolitej szkoły państwowej. Do partji tej należy minister spraw wojskowych Azanja, który z dużą energją zajął się reorganizacją armji, licznej na papierze, zaniedbanej pod względem wszelkiego rynsztunku, a posiadającej niezwykle rozwinięty skład oficerski, gdyż monarchja w obawie przed buntami wojskowemi zapychała kadry oficerskie ludźmi zaufanymi.

Azanja zredukował te kadry, zredukował i ilość pułków, a mimo to zapewne siła zbrojna Hiszpanji nie ucierpiała na tem, zważywszy, że zostały on i takie „curiosa", jak oddziały kawaleryjskie, nie posiadające koni!

Obok Akcji republikańskiej istnieją dwa stronnictwa, mieniące się radykalnemi. Pierwsze z nich radykalne — bez dalszych określeń ma na czele Aleksandra Lerroux, starego, jak zaznaczyliśmy, bojownika republikanizmu w Hiszpanji. — Dzisiaj pod względem swoich przekonań zbielał on może znacznie. Sam niedawno w jednej ze swoich mów podnosił swój kompromisowy pojednawczy charakter, dowodząc: „jestem rewolucjonistą w obliczu reakcji, ale zachowawcą republiki i wolności w obliczu anarchji"; wobec zaś separatystycznych prądów katalońskich, on, kandydując z Barcelony, stolicy Katalonji, oświadczył podobnież: „jestem Katalończykiem na gruncie kastylskim — a Hiszpanem w Katalonji". Uważany on jest podobno za człowieka, który odegra rolę pośrednika w wielu spornych kwestjach programowych na terenie ustawodawczym, oraz w kwestji katalońskiej. Wreszcie, jako druga odnoga radykałów — stronnictwo radykalno-społeczne, bardziej czerwone, które u progu swojego istnienia ścigane było przez dyktaturę. W rządzie posiada ono dwóch ministrów (Albornoz i Marcelino Domingo — ten ostatni: odpowiedzialne stanowisko ministra oświaty).

A teraz pozostają jeszcze do omówienia ugrupowania, stojące poza obozem socjalistycznym i republikańskim. Tu dość oryginalnem jest stanowisko grupy, która przybrała nazwę Akcji narodowej. Jeden z jej kandydatów, Angel Herrera, redaktor monarchistycznego „El Debate", tak scharakteryzował tę formację: „nie jest to partja polityczna, tylko organizacja wyborcza, mająca skupiać żywioły nierepublikańskie, jednakże skłonna do popierania istniejącej republiki — przez patrjotyzm; ma to być koalicja zachowawcza, stawiająca hasło: religja, ojczyzna, rodzina, porządek i własność".

Jej racja bytu według powyższych wyjaśnień ma polegać na tem, że rozbitki monarchistyczne w dzisiejszych warunkach miałyby do wyboru uciekanie się do gwałtu — bez widoków zwycięstwa, lub usuwanie się od życia publicznego, podczas gdy przy pomocy żywiołów klerykalnych mogą wytworzyć w parlamencie prawicę, broniącą zadań konserwatywnych. Coś kukułczego tkwi w tej kombinacji.

Na drugim biegunie znajdują się ugrupowania anarchistyczno-syndykalistyczne oraz komunistyczne. Jak widzimy, po walce, wypowiedzianej „partyjnictwu" przez Primo de Riverę, Hiszpanja na brak partyj skarżyć się nie może.

W Katalonji odniosła walne zwycięstwo partja radykalno-federalistyczna pułkownika Macii.

ILOŚĆ POSŁÓW DO KORTEZÓW.

Kortezy konstytuujące składać się będą z 474 posłów. Kobiety mają prawo wyborcze bierne, t. j. nie głosują, lecz mogą być wybrane posłankami. Okręgi są wielomandatowe; wyborcy przysługuje prawo składania głosu na 80 procent liczby posłów, którzy mają być wybrani z danego okręgu, znaczy to, że jeżeli okręg wybiera dziesięciu posłów, wyborca wpisuje tylko ośm nazwisk. Jest to pomyślane, — celem zagwarantowania praw mniejszości.

ENERGICZNE WYSTĄPIENIE RZĄDU PRZECIW SŁYNNEMU LOTNIKOWI

As lotnictwa hiszpańskiego Franco, zamianowany przez rząd republikański szefem lotnictwa, został usunięty z tego stanowiska, gdyż zaczął uprawiać politykę — o ile sądzić można — komunizującą. Zarządzenie to wywołało próbę buntu na lotnictwie w Tablada. Podoficerowie chcieli podjąć rokosz przeciwko temu zarządzeniu ministra spr. wojskowych. Starali się zbuntować żołnierzy i nawiązać stosunki z oficerami. Podoficerowie, nie znalazłszy poparcia, a dowiedziawszy się, iż w Sewilli koncentrują się siły, mające wyruszyć na punkt zagrożony, porzucili swój zamiar.

Na rozkaz nowego komendanta, przybyłego z Madrytu zostali doraźnie rozbrojeni. W lotnictwie dokonano paru aresztowań.

Franco nie uległ aresztowaniu, jako kandydat na posła.

Walka o zboże w Rosji sowieckiej

Jedna z najbardziej palących kwestyj w obecnym czasie w całej Rosji sowieckiej jest kwestja zboża i chleba. Kwestją tą zajmowała się wszechzwiązkowa konferencja zbożowa, która odbywała się w Moskwie dnia 18 bm. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele komisarjatu aprowizacji oraz jego organów miejscowych, pracownicy kooperatyw rolniczych itp. Konferencję zagaił komisarz aprowizacji Mikojan, który w obszernym referacie przedstawił sytuację w rolnictwie i starał się objaśnić znaczenie kolektywizacji w systemie zaopatrywania Związku sowieckiego w zboże, przyczem stwierdził, że walka o zboże w ZSSR *trwa nadal*. Mikojan zaznaczył, że władze sowieckie spodziewają się pomyślnych wyników żniw. Z tego też powodu, jak mówił referent, niektóre czynniki przypuszczają, że brak zboża zostanie usunięty i że aprowizacja ludności nie będzie napotykać na żadne trudności. Oprócz tego są zdania, że kolektywne gospodarstwa stanowią już potęgę i że bogaci rolnicy, kułacy zostali zupełnie zniszczeni. Przypuszczenia te i twierdzenia są *zbyt optymistyczne* i Mikojan ich *nie podziela*. Zdaniem Mikojana walka o zboże i w tym roku *trwać będzie nadal*, bowiem trzeba zważyć, że równocześnie wzrasta liczba konsumentów i że przy realizacji planów aprowizacyjnych napotyka się na poważne przeszkody, które wynikają z faktu, że kułacy *dotychczas nie zostali wytępieni*.

Dlatego trzeba brać pod uwagę doświadczenia z lat poprzednich, powiada ludowy komisarz aprowizacji. „Jeśli grupować armję bojowników o zboże i skupić ją w zwartych szykach, jeśli mamy rozwiązać najważniejsze zadanie w naszem życiu gospodarczem i nagromadzić dla potrzeb państwa i robotników tyle zboża ile przewiduje plan aprowizacyjny, to działać musimy tak, *jak działaliśmy w latach poprzednich*".

W akcji w kierunku uzyskania potrzebnej ilości zboża, pomiędzy różnemi trudnościami charakterystycznym objawem jest *częsty opór poszczególnych gospodarstw kolektywnych*, które nie chcą oddawać zboża do dyspozycji państwa, lecz pragną zachować zboże *dla własnych potrzeb*. Mikojan nazywa to objawem *wpływów kułackich w nowej formie*.

W roku ubiegłym w niektórych gospodarstwach kolektywnych stwierdzono, że spekulanci sprzedawali *zboże z gospodarstw kolektywnych* na targach prywatnych. Komisarz aprowizacji domaga się wszczęcia energicznej walki z temi objawami, które świadczą o wzrastających wpływach kułaków w życiu gospodarstw rolnych.

Trop w trop...

CIEKAWE OBRAZKI Z POLSKIEJ „DEMOKRACJI"

W jakich warunkach pracują obecnie posłowie opozycyjni, niech poświadczy następujący obrazek:

Tow. poseł Czapiński wyjechał w niedzielę 28 czerwca na konferencję powiatową PPS do Nowego Targu. Wyjątkowo żadnych interwencyj i zakazów ze strony władzy nie było tym razem, ale podczas referatu tow. posła wkroczył policjant z karabinem na ramieniu i zaczął sprawdzać zaproszenia. Ponieważ na sali było 385 delegatów, więc można sobie wyobrazić, ile czasu trwała ta procedura. Podziwu godny był spokój, z jakim odniosła się sala do tej szykany. Po przemówieniach tow. posła Czapińskiego i tow. Pająka konferencję zamknął przewodniczący tow. Słowakiewicz.

Z Nowego Targu tow. Czapiński udał się do Jordanowa na zapowiedziane tam zgromadzenie publiczne. Zgromadzenie miało odbyć się na werandzie domu jednego z miejscowych towarzyszów ale zostało na wszelki wypadek zakazane. — Gdy tow. poseł przybył na stację, oczekiwała go grupa miejscowych policjantów, — która trop w trop przez górki, pagórki, odprowadziła go do mieszkania, gdzie miało odbyć się zgromadzenie. Zebranym tow. poseł oświadczył, że wiecu nie będzie; wszyscy wobec tego rozeszli się do domów, z wyjątkiem dziesięciu bliższych towarzyszów i znajomych, którzy usiedli sobie na werandzie. Policja naturalnie została też na werandzie, wsłuchując się w rozmowę obecnych.

Po upływie pół godziny, gdy i to grono się rozeszło, pozostało tylko trzech towarzyszów razem z posłem i gospodarzem i ci udali się do pokoju wewnętrznego na herbatę. Policjant z karabinem wpakował się za nimi i na protest posła oświadczył, że gdzie jest więcej niż trzech obecnych, tam jest zebranie i on musi być obecny. Po pewnym czasie na skutek energicznego protestu policjant z pokoju wyszedł i ulokował się zewnątrz przy otwartem oknie, pilnie wsłuchując się w rozmowę i nawet od czasu do czasu rzucając swoje uwagi. Gdy poseł zwrócił się do policjanta z bardzo energicznym protestem, tenże oświadczył, że po pierwsze musi dbać o zdrowie posła, a po drugie, przecież i dla niego wywody posła są bardzo ciekawe.. Tak policjant kręcił się koło tego domu blisko trzy godziny. Wreszcie poseł w otoczeniu paru towarzyszów, udał się bocznemi ścieżkami na stację. Policjant naturalnie zamykał ten mały pochód.

Powyższy obrazek daje pojęcie o dzisiejszych stosunkach policyjnych na prowincji, o warunkach pracy posłów i o naszej „demokracji" wogóle. — Jordanów znajduje się w powiecie makowskim, gdzie praca socjalistyczna nie jest jeszcze silnie rozwinięta. Widocznie policja usiłuje uniemożliwić, albo przynajmniej bardzo utrudnić początki. Nic naturalnie nie wskóra, bo rzeczywistość polska agituje silniej, niż opozycyjny poseł. Natomiast to pakowanie się do pokoju prywatnego, gdzie przy herbacie siedzi dosłownie trzech obywateli ze swoim posłem, jest wprost niesłychane. Tego, zdaje się, jeszcze nawet w dzisiejszej Polsce nie było.

—ooo—

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR NA WYSTAWĘ ETNOGRAFICZNĄ

W niedzielę 5 bm. urządza TUR wycieczkę na wystawę etnograficzną przy ul. Rajskiej. Jest to jedna z najpiękniejszych wystaw tego rodzaju, obesłana wspaniałemi eksponatami z całej Polski. Po wystawie **oprowadzać będzie wycieczkę kustosz Muzeum etnograficznego na Wawelu prof. dr. Tadeusz Seweryn.**

Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, skąd uda się wycieczka do hali wystawowej przy ul. Rajskiej.

—ooo—

URLOP STAROSTY GRODZKIEGO. Starosta grodzki w Krakowie p. Piotr Małaszyński z dniem 2 bm. rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Przez czas urlopu urząd starosty grodzkiego sprawować będzie p. Adam Grocholski.

URZĘDOWANIE W MAGISTRACIE. W miesiącach letnich, tj. w lipcu i sierpniu urzędowanie w magistracie i zakładach miejskich kończy się o godzinie 14 (2 popoł.).

AUTOBUS DO LANCKORONY. Z dniem 1 lipca została przez Polski Związek Turystyczny uruchomiona komunikacja autobusowa na linji Kraków—Lanckorona z dworca autobusowego na placu św. Ducha. Cena biletu za przejazd w jedną stronę zł. 5. Bliższe dane na dworcu autobusowym w Krakowie, plac św. Ducha (tel. 137-17) i w Podgórzu (tel. 170-44).

Z POWODU STWIERDZENIA PONOWNEGO WYPADKU WŚCIEKLIZNY u psa niewiadomego pochodzenia w dzielnicy XXII (Podgórze) magistrat uznał dzielnicę tę jakoteż przyległe XXI (Płaszów), IX (Ludwinów) i X (Zakrzówek) za obszar zagrożony wścieklizną i wydał następujące zarządzenia: **W obszarze tym należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi lub prowadzić na smyczy, zaopatrzone w pewne kagańce, oraz** ...ki ewidencyjne. **Wyjątek stanowią tylko psy** ...śliwskie oraz policyjne w czasie używania ich pracy. Psy wolno biegające będą łowione i w ...gu 24 godzin zgładzone.

...WYCIECZKA BALNEOLOGICZNA. Uczestni... II dydaktycznej wycieczki balneologicznej, ...a wyjechała z Krakowa, zwiedzili od 24 do 29 ...wca pod przew. prof. Korczyńskiego, Ciecho...k, Inowrocław, Kruszwicę, Toruń, Miłowody, ...rzębie i Goczałkowice. W każdem uzdrowisku ...aśniali miejscowi lekarze bardzo szczegółowo ...czniczem znaczeniu zakładów. W Ciechocinku ...owadzał wycieczkę z prawdziwem poświęce...n długoletni lekarz zakładowy, dr. Ignacy ...ibicki, w Goczałkowicach czynił to dr. I. Sro... W Inowrocławiu wygłosili nadto 3 nader in...sujące i pouczające wykłady doktorzy K. Sa...ż, St. Sroczyński i H. Zborowski. W Miłowo...i referowali treściwie zasady wodolecznictwa ...lug zasad dra Żniniewicza z Poznania, dok...y Spychała i Biernacki. Zarządy zdrojowisk ...hocinka, Inowrocławia, Jastrzębia i Goczal...ic oraz Wytwórni win owocowych p. Makowego w Kruszwicy przyjmowały wycieczkę z o...nną serdecznością i z wyszukaną gościnno... Uczestnicy jej odnieśli wielką korzyść nau...ą i niezwykle miłe wspomnienie. Obszerniejsprawozdanie o wycieczce ukaże się w jednym ...ajbliższych numerów „Przeglądu zdrojowo...clowego".

...AMOCHÓD WPADŁ w ul. Starowiślnej na ...lfa Westnera, 32-letniego urzędnika prywatnego i ciężko go kontuzjonował. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Westnera wstrząs mózgu i złamanie kości potylicowej. Wypadek nastąpił z winy szofera Piotra Kota, wobec czego odebrano mu licencję na prawo kierowania pojazdami mechanicznemi.

MOTOCYKL WPADŁ MIĘDZY WOZY TRAMWAJOWE. Mieczysław Medwecki, por. 2 pułku lotniczego, jadąc motocyklem od strony dworca towarowego, wpadł u zbiegu ul. Sławkowskiej i Długiej między mijające się wozy tramwajowe. Por. Medwecki upadając na bruk doznał ciężkiego uszkodzenia lewej nogi, przyczem motocykl uległ zniszczeniu. Ofiarą wypadku zajął się lekarz pogotowia ratunkowego.

KRADZIEŻE ROWERÓW. Pomimo ostrzeżeń, posiadacze rowerów w dalszym ciągu pozostawiają je bez dozorów na ulicach miasta, w bramach, korytarzach itp., z czego korzystają złodzieje i ulatniają się z łatwo zdobytym łupem. Wczoraj ukradziono rowery z przed gmachu PKO, z przed garażu przy ul. Szwedzkiej i z chodnika przy ul. Karmelickiej.

W województwie krakowskiem niema strajku autobusów

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym nie przyszły do Krakowa na dworzec autobusowy na placu św. Ducha autobusy zarówno z Kielc, jak i z miechowskiego. Wstrzymanie komunikacji autobusowej z Kongresówki do Krakowa stoi w związku z proklamowanym w Kongresówce strajkiem właścicieli autobusów.

We wtorek obradowali w Krakowie członkowie Związku właścicieli autobusów w Krakowie. Uchwalono nie podejmować razie strajku, a tylko zająć stanowisko wyczekujące. Wobec tej uchwały ruch autobusów pasażerskich na obszarze województwa krakowskiego nie uległ dotąd żadnej zmianie.

—ooo—

ARESZTOWANIE DWÓCH SZAJEK WŁAMYWACZÓW. Głośną była sprawa zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie dr. Józefa Włodka, syndyka jaworzyńskich kopalni węgla przy ul. Michałowskiego 1. Początkowo podejrzenie zmowy z bandytami padło na służącą p. dr. Włodka, którą nawet aresztowano, jednak w toku dochodzeń wyszła na jaw niewinność służącej, którą puszczono na wolną stopę. Policja śledząc za tajemniczymi napastnikami przeprowadziła obławę na terenie województwa i ujęła na polach gminy Łęki za Dąbiem szajkę włamywaczy. A to: Antoniego Guzika (l. 24), Józefa Lechowicza (l. 27), Marjana Safina (l. 18), Stanisława Leniewicza (l. 31) i Bronisławę Szymoniak. Przy Lechowiczu znaleziono pistolet automatyczny, a przy Guziku kompletne narzędzia do włamań kasowych. W czasie konfrontacji dr. Włodek poznał na Lechowiczu spodnie wizytowe, skradzione mu w czasie włamania. Całą piątkę podejrzaną o dokonanie całego szeregu innych jeszcze włamań, osadzono w aresztach sądowych.

Nadto przytrzymała policja drugą szajkę włamywaczy kasowych, która dokonała włamania do biur składu węgla p. Kwiatkowskiego przy ul. Zwierzynieckiej l. 19, do biur Pol. Lloydu przy ul. Św. Anny l. 1 itd. W ręce policji wpadli: Tomasz Zemlinski, Juljan Susuł, Mieczysław Kękuś, Tadeusz Pyzowski, Władysław Birgel, Jochel Farubol i Józefa Jelonek.

DZIECKO PORZUCONE W ZBOŻU. Stanisław Bicz, funkcjonarjusz kolejowy, znalazł w łanie zboża w Nowej Olszy porzucone dziecko, mogące liczyć około 4 tygodnie. P. Bicz. zabrał dziecko do domu i zawiadomił o fakcie policję.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po raz 24 cieszący się niebywałem zainteresowaniem „Mayerling" Aneta. Jutro 25-te przedstawienie „Sztuby" Leczyckiego. W sobotę wznowienie dawno niewidzianej w Krakowie komedji R. Ruszkowskiego „Wesele Fonsia". Lekkość, z jaką autor powikłał i w humorystyczne sytuacje wprowadził swoich zabawnych bohaterów, pogodny nastrój promieniejący z tej beztroskiej igraszki słów i wydarzeń, oto walory, które pozwalają tej komedji powrócić na deski sceny z świeżym rumieńcem żywotności. Komedję tę przygotowuje reżysersko p. W. Nowakowski, a obsadę jej stanowią pp.: Dziewońska, Klońska, Kostecka, Nowakowska, Janikowska, Zalewska, Drohocka, Burnatowicz, Dąbrowski, Fabisiak, Kulakowski, Kaczmarski, Leliwa, Pawłowski, Szymański, Szyndler, Senowski, Turski, Ulnik, Wroński, Wichurski.

WIKTOR CHENKIN, niezrównany odtwórca pieśni charakterystycznych, wystąpi dziś we czwartek w Starym Teatrze. Każdorazowy występ tego fenomenalnego artysty czy to w stylowej piosence włoskiej, czy w pieśni żydowsko-chasydskiej, czy cygańskiej lub melodji kaukazkiej, daje moc wrażeń i jest prawdziwą biesiadą artystyczną.

SPORT

SIÓDMY WYŚCIG KOLARSKI KRAKÓW—ZAKOPANE urządza „Makkabi" w dniu 5 lipca. Tradycyjny ten wyścig o mistrzostwo górskie Polski jest corocznie wielkim ewenementem dla polskiego kolarstwa. Bierze w niem udział elita naszych zawodników, którzy w tym najtrudniejszym i najcięższym wyścigu górskim w Polsce w bohaterskich wprost wysiłkach zmagają się nietylko pomiędzy sobą, — lecz pokonywując gwałtowne wzniesienia i strome zjazdy na trasie biegu, stawiają świadectwo niezwykłej tężyzny fizycznej, hartu woli i wytrzymałości polskiego kolarza. Dlatego też w tym zaszczytnym biegu o tytuł mistrza górskiego Polski spotykamy nietylko gwiazdy, lecz również i tych wszystkich, którzy czują się na siłach zdobyć ten najzaszczytniejszy tytuł mistrzowski Polsce. Rzadko, który wyścig kolarski w Polsce gromadzi taką wybraną stawkę kolarzy, jak wyścig Kraków—Zakopane, na który w dniu 5 lipca zwrócone będą oczy całego kolarstwa polskiego. Tytułu mistrza i najcenniejszego puharu sportowego w Polsce daru firmy „Omega" bronić będzie zeszłoroczny zwycięzca J. Kukieł ze Sos. T-wa cyklistów. Zapisy do tego biegu, dotowanego cennemi nagrodami honorowemi, przyjmuje ŻKS Makkabi do 3 bm.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że bezrobotny umysłowiec, który otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia, lub zamieszkania, ma prawo żądać zwrotu kosztów podróży przez Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych? — Po informacje zgłaszajcie się do Związku zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, u. Sławkowska 6).

Z Polski

AUTO PRZEJECHAŁO DZIECKO NA ŚMIERĆ. Na drodze z Nowego Targu we wsi Glukowice szofer Katz z Wadowic najechał na 5-letniego Marjana Zydaka. Dziecko nie odzyskawszy przytomności zmarło.

WŁAMANIE DO KASY KOLEJOWEJ. Onegdaj w nocy dokonano śmiałego włamania na stacji kolejowej Strzyże. Złoczyńcy rozbili kasę i zrabowali 633 zł., oraz papiery wartościowe. Po rabunku włamywacze zbiegli do lasu.

NAPAD CYGANÓW NA WIEŚ. Banda cyganów, złożona z 10 osób z rodziny Ćwieków od niejakiego czasu poczęła niepokoić okolicę Nowego Sącza. Onegdaj cyganie przypuścili szturm do domu Wojciecha Pacholskiego i zdemolowali jego mieszkanie, przyczem ciężko poranili Bronisława Kosteckiego. Policja zdołała aresztować 6 cyganów, reszta zbiegła.

—ooo—

Z zagranicy

POLSKA NA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PREHISTORYKÓW. W Bernie szwajcarskiem odbyła się dnia 28 maja konferencja prehistoryków europejskich. Chodziło o ustalenie zasad organizacji międzynarodowych kongresów, poświęconych archeologji prehistorycznej. Na konferencję przybyli reprezentanci piętnastu państw. Uchwalono powołać do życia stały komitet kongresowy, po jednym i po dwu prehistoryków z każdego kraju, zaraz też dokonano ich wyboru i uchwalono regulamin ogólny kongresu. Najbliższy kongres odbędzie się w r. przyszłym w Londynie. Przed wojną odbywały się również takie kongresy, lecz nosiły one nazwę „kongresów archeologji i antropologji prehistorycznej". Teraz, gdy prehistorja wyodrębniła się zupełnie od antropologji, obrano nazwę: „Kongres nauk prehistorycznych i protohistorycznych". Zaliczono zaś do tych nauk, jako pomocnicze, geologję, paleozoologję, paleobotanikę, antropologję, etnografję i etnologję, oraz archeologję klasyczną. Polska była reprezentowana przez prof. Józefa Kostrzewskiego, który został wybrany do komitetu kongresowego wraz z p. dr. Romanem Jakimowiczem z Warszawy, dyrektorem państwowego Muzeum Archeologicznego. Na wniosek przedstawiciela Polski zaproszono nadto, do komitetu honorowego zjazdu, prof. Demetrykiewicza z Krakowa.

SKAZANA SKUTKIEM WŁASNEJ DENUNCJACJI. Przed kilku tygodniami w małej gminie Poggiomarino pod Neapolem, żądna podlizania się „władzy" nauczycielka odkryła, że w wypisach włoskich jednej z uczenic, 8-letniej dziewczynki, portret Mussoliniego jest przekreślony ołówkiem. Nauczycielka bezzwłocznie zawiadomiła o tej „zbrodni" policję dodając objaśnienie, że „czyn" dziecka był niewątpliwie „zemstą" za zamknięcia katolickiej organizacji dzieci, do której miała była zapisana przez rodziców. I faszystowska policja **wzięła 8-letnią dziewczynkę na „przesłuchanie"** polegające na tem, że krzykiem i biciem wymuszano z dziecka „zeznanie" kto ją do tego „czynu" namówił podsuwając jej imiona ojca, matki i starszego brata. Przestraszone dziecko zdając sobie instynktownie sprawę, że jej bliskim grozi coś złego, a chcąc powiedzieć czego groźny pan z gumową pałką żądał, by uniknąć bicia, powiedziała nazwisko pierwszej lepszej obcej osoby, która jej na myśl przyszła tj. nazwisko **nauczycielki.**

I w rezultacie nauczycielka-denuncjantka znalazła się przed sądem w Neapolu, oskarżona o naklamanie do znieważenia „Duce". Napróżno zapewniała o swojej niewinności i wskazywała na całe nieprawdopodobieństwo oskarżenia. Dziecko jako „świadek" upierało się przy twierdzeniu, że to nauczycielka namówiła ją do przekreślenia „tego obrazka". Czy sędziowie uwierzyli w miarodajność tego „zeznania" czy też zakipiało w nich oburzenie na podłą denuncjantkę, niewiadomo. Faktem jest, że udali że wierzą i — **skazali** nieforłunną aspirantkę do szpiegowskiej karjery **na 6 miesięcy więzienia** i wydalenie ze służby państwowej.

Tę smutną przygodę swej włoskiej koleżanki mogliby sobie wziąć pod rozwagę wazeliniarze i w innych bardziej północnych krajach. Ten typ „pedagoga" nie jest wyłącznie włoski

ON NIE JEST IDENTYCZNY. Bankructwo wiedeńskiego banku Rothschildów nie obyło się bez komicznego intermezza. Jest w Wiedniu pewien skromny makler giełdowy, zwący się Moritz Rothschild. Ten Rothschild bez miljonów musiał w swoim zawodzie maklera przez całe życie słuchać z uprzejmym uśmiechem dowcipów na temat faktu, że choć się nazywa Rothschild, nie jest jednak... Rothschildem. I oto gdy nadszedł wielki krach banku Rothschildów, Moritz Rothschild, nie żałując kosztów, kazał wydrukować i rozesłać do wszystkich klientów giełdy wiedeńskiej oraz do redakcyj dzienników karty oznajmiające światu, że on, Moritz Rothschild *nie jest zgoła identyczny* z tym Louisem Rothschildem, którego bank zbankrutował, ani też nie jest z nim w żadnym stopniu spokrewniony.

WIEDEŃSKI POCHÓD BOSYCH. — Wielkich rozmiarów niezwykły pochód kroczył w tych dniach po ulicach Wiednia, przechodząc przez Ring, Mariahilferstrasse i inne najbardziej ruchliwe dzielnice stolicy... Pochód składał się z osób przyzwoicie odzianych, niektóre nawet w strojach eleganckich. — Nie niesiono żadnych transparentów, nie krzyczano, nie hałasowano. Odróżniano uczestników pochodu od innych przechodniów tylko takim szczegółem: wszyscy byli na bosaka. Zamiarem promotorów pochodu było rozszerzenie propagandy na rzecz „Ligi zdrowia społecznego". Członkowie nowej ligi są zdania, że obuwie szkodzi zdrowiu ludzkiemu, gdyż ziemia wylania ze siebie promienie, posiadające wpływy dobroczynne na organizm ludzki. Dlatego też ludzie, chcący być zdrowymi, powinni chodzić boso.

PRZEBUDZENIE W TRUPIARNI. Niezwykłą, a niemiłą przygodę przebyła w tych dniach 19-letnia stenotypistka w Nowym Jorku, panna Ivy Rogers. Zemdlała ona na dworcu kolejowym w chwili, gdy oczekiwała na pociąg, którym zamierzała pojechać na weekend do rodziców, zamieszkałych w stanie Connecticut. Przywołano lekarza, który gdy pierwsze próby ocucenia były bezskuteczne z prawdziwie amerykańską szybkością „skonstatował zgon" nie bawiąc się w szczegółowe badanie. „Zwłoki" zaniesiono do trupiarni, a dyżurny urzędnik policji znalazłszy w listach, znajdujących się w torebce „denatki" adres jej rodziców, pchnął do nich amerykańsko zwięzłą i pozbawioną sentymenty depeszę: „Córka umarła. Zwłoki do odebrania w trupiarni". Tymczasem panienka po dwóch godzinach odzyskała przytomność, zwlokła się z nar, dowlokła się do drzwi i nie mając sił krzyczeć, rozpaczliwem łomotaniem obudziła śpiącego w drugim pokoju dozorcę. Ponieważ żadne z rodziców panny Rogers nie cierpiało na serce, więc ta amerykańska djagnoza nie miała skutków śmiertelnych. Zrozpaczeni rodzice przybywający po „zwłoki" znaleźli córkę w ataku nerwowym, ale żywą. Wypadek ten wywołał podobno wielkie oburzenie na lekarza. Ale trudno, racjonalizacja i pośpiech panują w życiu amerykańskiem. Tylko bezrobotni nie mają się do czego spieszyć.

TELEGRAMY

NASTRÓJ W SEJMIE

Warszawa, 1 lipca. (Tel. własny „Naprzodu"). Dziś dał się zauważyć duży zjazd posłów w Sejmie z okazji pierwszego. W południe odbyły się zebrania klubów parlamentarnych. W szczególności obradowały kluby stronnictwa ludowego i stronnictwa narodowego. Charakterystycznem jest, że nie zostało zwołane posiedzenie BB mimo, że posłowie sanacyjni są w Warszawie prawie w komplecie. Jak słychać, powodem niezwołania posiedzenia klubu BB jest obawa przed gorzkiemi uwagami, jakich niewątpliwie nie oszczędziłby kierownictwu sanacji dość liczni w BB posłowie-urzędnicy. Część posłów, która przybyła z kraju, stwierdza ogólne przygnębienie, wywołane coraz to bardziej pogarszającą się sytuacją gospodarczą, oraz rozgoryczenie wśród urzędników, zwłaszcza wśród kolejarzy.

PANI WILSON W WARSZAWIE

Warszawa, 1 lipca. (Tel. własny „Naprzodu"). Dziś o godz. 6'30 wieczorem przybyła do Warszawy pani **Wilson**. Wraz z p. Wilson przybyła do Warszawy jej siostrzenica, oraz były ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie Robert **Johnson** i senator **Baruch**. Na dworcu powitali p. Wilsonową płk. Głogowski, szef kancelarji cywilnej p. prezydenta, oraz ambasador amerykański i urzędnicy ambasady.

ZGON SANACYJNEGO DZIENNIKA

Warszawa, 1 lipca. (Tel. własny „Naprzodu"). W dniu dzisiejszym przestał wychodzić sanacyjny dziennik 10-groszowy pod tytułem „Dziś".

Strajk autobusowy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 lipca.

Dziś o godzinie 12 w nocy zamarł w całem państwie ruch autobusowy, oraz częściowo ruch automobilów ciężarowych.

Z prezydjum rady ministrów komunikują, że w dniu dzisiejszym miała być przyjęta delegacja Zw. związków przedsiębiorstw autobusowych, poczem miała się odbyć konferencja w sprawie opłat na rzecz funduszu drogowego. Wobec rozpoczęcia strajku delegacja Związku nie będzie przyjęta przez premjera Prystora i konferencja się nie odbędzie. Jak słychać, rząd nie widzi obecnie możności ustępstw.

Francja a Niemcy

Paryż, 1 lipca. Po dłuższej debacie nad propozycją prezydenta **Hoovera**, senat francuski 197 głosami przeciw 5 przyjął wniosek senatora **Berarda**, przyjmujący do wiadomości oświadczenie rządowe w sprawie odpowiedzi francuskiej na notę rządu amerykańskiego i wyrażający rządowi pełne zaufanie.

W dyskusji, poprzedzającej głosowanie, zabrał także głos premjer **Laval**, który między innemi oświadczył: „Obecna sytuacja jest bardziej drażliwa, aniżeli kiedykolwiek od czasu zakończenia wojny. **Plan Younga i układy haskie muszą być utrzymane bezwzględnie,** ponieważ przedstawiają **zupełną i ostateczną regulację kwestji reparacyjnej.** Rząd francuski potrzebuje teraz silnego autorytetu i dlatego spodziewa się, iż senat nie odmówi mu swego poparcia".

Senator **Millerand** oświadczył, że nie odmówi rządowi swego poparcia, aby nie potęgować obecnych trudności kryzysem wewnętrznym. Francja może jednak uznać swe długi wobec Stanów Zjednoczonych tylko wtedy, gdy będą płacić Niemcy. Już w 1929 roku ostrzegał Millerand przed niebezpieczeństwami przedwczesnej ewakuacji Nadrenji. Wtedy już słychać było niepokojące mowy z Niemiec. Usprawiedliwiono je wówczas, iż są to osobiste poglądy mówców. Doszło do tego, że dziś niemiecki minister spraw zagranicznych oficjalnie przyznaje, iż żaden Niemiec nie uzna obecnej granicy wschodniej. Rokowania francusko-niemieckie wchodzą obecnie w stadjum początkowe. Francja może się zgodzić na moratorjum jednoroczne, jeżeli Niemcy zrezygnują z „Anschlussu" i porzucą myśl o rewizji granic. Gdy Niemcy przyjmą te dwa warunki, zbliżenie francusko-niemieckie stanie się faktem. W przeciwnym razie same będą ponosiły odpowiedzialność za rozwianie snu o pokoju.

Paryż, 1 lipca. Dziś popołudniu w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się **ponowna konferencja francusko-amerykańska** w sprawie propozycji prezydenta Hoovera. W konferencji, która trwała blisko dwie godziny, wzięli udział amerykański minister skarbu **Mellon**, ambasador amerykański w Paryżu **Edge**, premjer francuski **Laval**, minister spraw zagranicznych **Briand**, minister skarbu **Flandin**, minister budżetowy **Pietri** i podsekretarz stanu **Francois Poncet**.

Minister amerykański przedłożył ministrom francuskim tekst dokumentu, zawierającego stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie toczących się rokowań. Wyraża on wolę rządu amerykańskiego prowadzenia dalszych rokowań w celu osiągnięcia porozumienia w kwestjach spornych.

Dalsze rokowania odroczono do czwartku do godz. 21'30.

Udały lot naokoło świata

PRZELOT NAD OCEANEM SPOKOJNYM TEŻ SIĘ POWIÓDŁ

Nowy Jork, 1 lipca. Lotnicy amerykańscy **Post** i **Gatty** przybyli do **Edmonton w Kanadzie** i po krótkim wypoczynku wyruszyli w dalszą drogę. Przed odlotem oświadczyli oni, że zamierzają lecieć wprost do Nowego Jorku i jeszcze dziś wieczór zakończyć lot naokoło świata.

AMBASADOR POLSKI U BRIANDA

Paryż, 1 lipca. Minister spraw zagranicznych Briand przyjął dziś polskiego ambasadora w Paryżu Chłapowskiego.

NAPAD KOMUNISTÓW W BERLINIE NA KONSULAT AMERYKAŃSKI

Berlin, 1 lipca. Ubiegłej nocy przybyło pod budynek amerykańskiego konsulatu w Berlinie około dwudziestu młodych osobników, którzy rozbili 2 szyby wystawowe w sklepie na parterze, oraz strzaskali drzwi szklane, prowadzące do konsulatu. Policja aresztowała czterech sprawców napadu. Należą oni do partji komunistycznej i przyszli pod konsulat amerykański, aby zaprotestować przeciw wykonaniu wyroku śmierci na czterech młodych murzynach, skazanych przez sąd w Alabamie.

STRACENIE MORDERCY Z DUESSELDORFU

Dusseldorf, 1 lipca. Stracenie „wampira z Dusseldorfu" Piotra Kuertena nastąpi jutro o godz. 6 rano na dziedzińcu więzienia w Kolonji. Skazaniec przewieziony zostanie z więzienia w Düsseldorf-Derendorf do Kolonji dziś wieczór.

„ZEPPELIN" NA ISLANDJI

Kopenhaga, 1 lipca. Sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin" przybył dziś na Islandję do Reykjavik, gdzie wymienił poczte, poczem odjechał w drogę powrotną do Friedrichshafen.

REPUBLIKAŃSKA KONSTYTUCJA HISZPANJI

Madryt, 1 lipca. Komisja, której powierzono opracowanie projektu nowej konstytucji hiszpańskiej, ukończyła pracę. Projekt konstytucji przewiduje **republikę hiszpańską** o charakterze unitarnym, **znosi wszelkie tytuły szlacheckie,** nakłada na każdego obywatela obowiązek służby wojskowej i uznaje **wolność wyznań religijnych, wolność prasy i stowarzyszeń. Nauka w szkołach powszechnych ma być bezpłatna i obowiązkowa. Parlament** składać się będzie **z izby posłów i senatu.** Izba będzie się składała **z 466 deputowanych, senat z 260 senatorów, wybieranych co cztery lata. Prawo wyborcze przyznane zostaje mężczyznom i kobietom** z chwilą ukończenia **23 lat życia.** Prezydent będzie wybierany na sześć lat przez Zgromadzenie Narodowe, w którego skład wchodzić będą członkowie izby poselskiej i senatu. Prezydentem może zostać każdy Hiszpan, który przekroczył 40 rok życia i posiada wszelkie prawa obywatelskie i polityczne.

Nie może zostać prezydentem osoba duchowna, ani członek dawnej rodziny królewskiej.

ZDEGRADOWANIE KAPITANA ŁODZI PODWODNEJ

Londyn, 1 lipca. Angielski sąd wojskowy w Wei-hai-wei (Chiny) uznał winnym komendanta łodzi podwodnej „Poseidon" i skazał go na usunięcie z dowództwa jednostkami bojowemi marynarki angielskiej. Jak wiadomo, „Poseidon" zderzył się z parowcem chińskim „Juta" i zatonął, przyczem 18 osób załogi poniosło śmierć.

ZNOWU REWOLUCJA WOJSKOWA W PERU

Nowy Jork, 1 lipca. Dzienniki donoszą z Limy, że w garnizonach Puno i Cuzco wybuchł bunt. Zbuntowały się dwa pułki czwartej dywizji przeciw prowizorycznemu rządowi w Limie. Zbuntowane wojska wyparły wojska rządowe z Juliaca, oraz zniszczyły kolej wiodącą do Arequipa. Słychać, że zbuntował się także garnizon w Arequipa. W kraju panuje niezadowolenie z powodu zwłoki rządu w rozpisaniu nowych wyborów i z powodu zapowiedzianego powrotu do kraju pułkownika Sanchez Cerro.

LISTY Z KRAJU

Szczakowa, 30 czerwca.

CZYNNOŚĆ I NIECZYNNOŚĆ MAGISTRATU SZCZAKOWSKIEGO

Nasza ostatnia korespondencja poruszyła gniazdo os, ale trudno, skoro „technika wyborcza" pozbawiła nas reprezentacji w radzie miejskiej, musimy korzystać z trybuny prasowej, jedynej jaka nam pozostała, zwłaszcza nie o nasze osobiste interesa tu chodzi, lecz o interesa gminy.

W ostatnich czasach gmina przegrała 3 procesy spowodowane zupełnie niepotrzebnie przez magistrat z p. Grudniem, któremu zniszczono zasiewy, prowadząc drogę gminną przez jego pole, z p. Weberem, któremu przy budowie chodnika miejskiego zburzono schody należące do jego kamienicy i odbudowano potem znacznie mniejsze, niż poprzednio i z byłym policjantem gminnym Suskim, który po 9 latach nienagannej służby został nietylko wydalony bez odszkodowania, ale nawet odmówiono mu wydania karty redukcyjnej.

Sytuacja jest taka, że burmistrz ma prawo samodzielnie wydać najwyżej 50 zł. bez uchwały rady miejskiej, a w razie potrzeby wydatkowania większej sumy musi zwołać radę miejską dla przeprowadzenia odpowiedniej uchwały, ale może bez żadnych uchwał wydawać zarządzenia krzywdzące obywateli, skutkiem których gmina musi potem pokryć szkody i jeszcze płacić koszta niepotrzebnych procesów. W sprawie z Grudniem koszta byłyby mniejsze, gdyby po przegranej w sądzie okręgowym nie wniesiono apelacji. Jedynym skutkiem tej procesowej żyłki p. burmistrza jest to, że gmina płaci teraz koszta postępowania w dwóch instancjach, zamiast w jednej. Tak samo będzie zapewne ze sprawą Suska, który wygrał proces w pierwszej, a burmistrz zarządził wniesienie apelacji. I znów biedna gmina będzie płaciła podwójne koszta sądowe, a biedny człowiek będzie dłużej czekał na sprawiedliwość.

Gorzej jeszcze ze sprawą gruntów miejskich zagarniętych bezprawnie przez prywatnych właścicieli. W r. 1927 na rozkaz z powiatu sprowadzono geometrę, który dokonał pomiarów i ustalił granice między gruntami gminnemi, a prywatnemi. Czynności te kosztowały 2700 zł. i zdawałoby się, że wszystko jest w porządku. Tymczasem do dziś dnia, wbrew uchwale rady miejskiej, magistrat nie uczynił nic, by zagarnięte grunta gminne odebrać lub je sprzedać. Najgorsze jest to, że gdy minie 30 lat zasiedzenia, gmina utraci zupełnie prawo własności tych gruntów. Czyżby źródeł tej bezczynności magistratu należało szukać w fakcie, że „użytkowcy" dotyczących gruntów znajdują się nawet wśród radnych?

Magistrat umie jednakże przejawiać ogromną ruchliwość — tam właśnie, gdzieby się tego najmniej spodziewać należało. Właściciel tutejszej gazowni chce założyć fabrykę papy na dachy i tartak, przyczem część bezrobotnych znalazłaby pracę, a reszta ludności Szczakowej miałaby tańszy materjał budowlany. Przedsiębiorca pobudował już szopy i sprowadził potrzebne maszyny, gdy magistrat zaczął mu nagle robić trudności z powodu jakiegoś rzekomego niebezpieczeństwa. Ale ludzie szepcą sobie na ucho, że całe „niebezpieczeństwo" polega na tem, że asesor Selinger, prawa ręka burmistrza ma skład drzewa i materjałów budowlanych, któreby potaniały, w razie otwarcia projektowanej fabryki i tartaku. Niech więc bezrobotni chodzą dalej bez pracy!

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: *„ŻAKOWSKIM SZLAKIEM"*, komedja w 3 aktach Andrzeja Birabeau.

Szkolne czasy — to okres mniej lub więcej wolny od trosk życiowych, kiedy walka o byt jeszcze nie skrępowała polotu ducha, nie ścimiła ideałów, kiedy szczerych porywów nie zastąpiło jeszcze wyrachowanie. Uszlachetniający wpływ wspomnień szkolnych spożytkował Birabeau jako temat komedji lekkiej, wesołej i — mimo łóżek na scenie i kobiet w piżamach — przyzwoitej.

Bardzo komiczne typy stworzyli pp. Leliwa, Fabisiak i Dąbrowski, ujmującą parę stanowią p. Dziewońska i p. Pawłowski, z humorem grają pp. Zalewska, Kostecka i Bednarska, oraz pp. Turski i Hierowski. Komedja jest wybornie wyreżyserowana, tylko tempo mogłoby być nieco bardziej żwawe.

Na obecną upalną porę roku trudnoby było teatrowi wymyśleć odpowiedniejszą nowość repertoarową. *E. H.*

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA CZŁONKÓW PARTJI, MĘŻÓW ZAUFANIA, DELEGATÓW FABRYCZNYCH I SYMPATYKÓW PPS W PODGÓRZU odbędzie się w piątek 3 lipca o godzinie 6'30 wieczór w Domu tramwajarzy, plac Serkowskiego 7. Sprawy b. pilne. Uprasza się o niezawodne przybycie.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 5 lipca o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja w zawodzie. 2) Umowa cennikowa.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Meyerling" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Sztuba" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Wesele Fonsia" (przedst. popularne — ceny zniżone).

KINOTEATRY

Apollo: „Na strunach miłości".
Corso: „Karuzela życia" (Miecio Mirski).
Promień: „Manolescu".
Sztuka: „Serce i sport".
Światowid: „Pieśniarz Paryża" (film dźwiękowy z Chevalierem).
Uciecha: „Koniec pani Cheney".
Wanda: „Bitwa nad Sommą".
Warszawa: „Niesamowity".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 2 lipca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Co matka powinna wiedzieć o bakterjach". 15.45: Komunikat Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej. 16.00: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Odczyt z Warszawy: „Dziennikarstwo w naszych czasach". 17.25: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Indje a Europa" — wygłosi prof. H. Grabowska-Willman. 18.00: Recital fortepianowy Alfreda Hoehna. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Gawędy podhalańskie — p. Wł. Doruli. 19.20: Odczyt: „Marzenia senne i ich tłumaczenie" — wygłosi dr. Tadeusz Frąckowiak. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komunikat sportowy. 19.50: Opera z Warszawy: „Halka" Moniuszki. 23.15: Komunikaty. 23.30: Muzyka lekka i taneczna.

Zgubione: świadectwo moralności, świadectwo szkolne, metrykę urodzenia wystawione na nazwisko Adam Pięta, r. 1913 w Stryju unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.